

Antonina Krzyszton, Bia

Miałam biały wianek
I lat tak niewiele,
Przyszedłeś, spojrzełeś,
Serce mi zabrałeś.
Choć wiedziałeś przecież-
Tvoją być nie mogę,
Więc czemu patrzyłeś
W oczy moje modre?
Nie zapalaj ognisk,
Ktśrych nie ugasisz.
Suchych ściernisk żry
Płoną, płoną lasy.
Nie zapalaj ognisk,
Ktśrych nie ugasisz.
Suchych ściernisk żry
Płoną, płoną lasy.
I choć ukojenie
Przychodzi po czasie,
W izbie świeci lampa,
W izbie przebogatej.
Najświętsza Panienka,
Święty Jśzef patrzy,
Smutno samej mieszkać,
Choć dobrze się darzy.
Nie zapalam ognisk,
ktśrych nie ugaszę.
Przy tym się ogrzeje
Tyle miłyh twarzy.
Nie zapalam ognisk,
ktśrych nie ugaszę.
Przy tym się ogrzeje
Tyle miłyh twarzy.
Siedzimy ściśnięci
Kręgiem i śpiwamy
O miłośi, ktśrej
Płomienie umierają.
Płomień w niebo bije,
Płomień z nami śpiewa,
Płomień w niebie niknie,
Świt rżowy, drzewa.
Nie zapalam ognisk,
ktśrych nie ugaszę,
Przy tym się ogrzeje
Tyle miłyh twarzy.
Nie zapalam ognisk,
ktśrych nie ugaszę,
Przy tym się ogrzeje
Tyle miłyh twarzy.
Nie zapalam ognisk,
ktśrych nie ugaszę,
Przy tym się ogrzeje
Tyle miłyh twarzy.
Nie zapalaj ognisk,
ktśrych nie ugasisz,
Przy tym się ogrzeje
Tyle miłyh twarzy.